

Kuryer Śląski

Codziennie wydanie „Polaka“

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja i administracja w Zabrzu, ulica Doroty nr. 4

Ogłoszenia 20 ł. za wiersz petytowy.

Telefon nr. 1405.

Adres telegraficzny: „Kuryer” Zabrze.

Przedpłata

1,95 mk. na ćwierć roku bez odnoszenia — 2,40 m. z odnoszen. do domu

Każdy abonent jeśli wypełni wszystkie przepisane warunki i zapłaci abonament za cały kwartał aż do 5-go pierwszego miesiąca kwartału, otrzyma w razie śmiertelnego wypadku nieszczęśliwego **1000 marek** wsparcia a robotnicy pod ziemią 750 mk. Każdy wypadek w przelocie 24 godz. musi być zgłoszony „Polakowi” w Katowicach

Przegląd tygodniowy.

Drożyzna! Czuć ją wszędzie, mówi się o niej prywatnie, w towarzystwach, na wiecach, a z łamów gazet wcale nie schodzi. Nawet rząd przyznaje w gazecie swej przybocznej „Nordd. Allg. Ztg.”, że ceny mięsa obecne są niebywałe. Wskazują na to, że w Berlinie ilość mięsa końskiego w roku bieżącym znacznie wzrosła w porównaniu do roku przeszłego. Sprawy drożyzny naturalnie od razu ucpeły się partje polityczne, by ją wyzyskać w interesach partyjnych. Wre walka partyjna z całą zawziętością o drożyznę, lecz walczącym mniej chodzi o wynalezienie sposobów, jak postarać się dla ludu o tańsze mięso, niż o wzmocnienie wpływu swej partji i przedstawienie siebie jako największego przyjaciela ludu. Celują pod tym względem socjaliści, którzy tę katastrofę wyzyskują w znany bezwzględny, agitacyjno-kłamliwy sposób, zalecając jeden środek generalny na drożyznę — zupełne i bezprześciowe zniesienie cel. Człowiek rozumny, nawet socjalista rozumny wie, że środek ten i stosowany według recepty przeciętnych agitatorów socjalistycznych, zamiast ulgi przyniosłby jeszcze większą katastrofę. Ale o to się płatni agitatorzy nie troszczą, byle zyskać popularność u tłumu, sprawy nie rozumiejącego a rzucającego się na rzekomego winowajcę drożyzny, którego mu agitatorzy wskazują. Tym winowajcą wskazanym przez socjalistów jest rolnik i jego ochrona.

Bogaty handlarzy, najwięcej się przyczyniających do drożyzny, socjaliści nie tykają, wszak ich słabość do kapitalistów jest znana. Tymczasem wre walka zacięta. „W kraju jest dosyć bydła”, wołają rolnicy, a sprawozdania targowe potwierdzają ich słów. — „Rolnicy w Niemczech potrzebnej ilości mięsa dostarczyć nie mogą”, wołają drudzy. — „Otworzyć granice!” — Po co otwierać? Wszak tam wszędzie też drożyzna mięsa. A zarazy przywleczone do nas wskutek otwarcia granic mogą zniszczyć cały nasz dobrobyt.” Takie rozbrzmiewają głosy z walczących obozów.

My wiemy tylko jedno, że mięso jest drogie, że zarobki są małe, że jest bieda, jakiej nie było. Drożyzna staje się wprost katastrofą. Kierownicy państwa mają obowiązek zastosować środki takie, aby katastrofie zapobiedz. W przeciwnym razie zdrowotność ogólna na tem ucierpi. A zresztą głodne żółdki są lichymi doradcami.

„Nasi” czerwoni braciszkwowie dostali się w wielki znówu ambaras. Przyjaźń tak zwanych polskich socjalistów z „towarzyszami” niemieckimi zaczyna się psuć, chociaż Pepeesi tę przyjaźń i pomoc brzęczącą niemiecką okupili sprzedażą dążeń polskich. Mimo tej ceny wielkiej Niemcy nie chcą dalej dawać na utrzymanie „Gazety Robotniczej”. Ponieważ nie dostaną od Niemców pieniędzy a swoich nie mają, Pepeesi zmieniają swój organ na dziennik a o pieniądze na kosztą wydawnictwa chcą się uciec do ofiarności publicznej „towarzyszów”. Ta ucieczka nie wiele im pomoże i skończy się wnet ucieczką dziennika w ramy tygodnika. Wogóle gmach przyjaźni Pepeesów z czerwonymi hakatystami w ostatnim czasie gwałtownie się porysował.

Jezuici niepokoją biednych Niemców w wysokim stopniu. Od czasu, gdy rząd bawarski chciał pewne ulgi zaprowadzić dla działalności Jezuitów, sprawa ta nie schodzi z porządku dziennego w Niemczech. Nie tylko zajmowały się nią parlamenty, ale na wniosek rządu bawarskiego ma się nią zajmować także rada związkowa. Na ostatnim zjeździe katolików wyjątkowe prawo na Jezuitów roztrząsano również a biskupi bawarscy wysłali do rady związkowej petycję, w której domagają się ułatwień dla Jezuitów, jeżeli ustawa wyjątkowa nie zostanie zniesioną. Nie ulega wątpliwości, że i biskupi pruscy podadzą podobną petycję do rządu rzeszy.

Balkan wciąż niespokojny. Turcja przeszła znowu małe przesilenie ministeryjne, ale ostatecznie gabinet został uzupełniony. W gabinecie samym ujawniają się dwa prądy, wychodzące od przyjaciół Hilmeo i Kiamila. Zresztą kłopoty tureckie wcale a

wcale się nie zmniejszają. Wprawdzie donoszą o bliskim załagodzeniu zatargu z Czarnogorą, lecz mimo to walki na pograniczu turecko-czarnogórskim trwają dalej. Turcy ściągają nawet wojska na pograniczu czarnogórskim. Albańczycy wciąż się niepokoją. Ustępstwa poczynione im przez Portę wcale ich nie zadowalają. Arnauci zaatakowali oddziały wojskowe tureckie i przyszło do krwawej walce, w której Albańczycy stracili 40 chłopca. W Ipek spłądowali składy broni, gdzieindziej szturmowali do więzień, słowem, niepokojom albańskim nie ma końca. Gorsze są jeszcze rzezie ludności serbskiej w Senicy, Bielopolu i Nowymbazarze. Wskutek tego w Belgradzie panuje wielkie wzburzenie, ludność serbska żąda od rządu serbskiego energicznych zarządzeń, odbywają się demonstracje uliczne. I Serbowie chcieliby wyzyskać trudne położenie Turcyi dla swojej korzyści.

Agitacja za wojną z Turcją trwa także dalej w Bułgarii. W ubiegłą niedzielę odbył się w Sofii zjazd 500 delegatów z całego kraju, który radził nad polepszeniem doli Bułgarów żyjących pod panowaniem Turcyi. Zjazd w rezolucyi wezwał rząd bułgarski do wypowiedzenia wojny i do zażądania od mocarstw, by Macedonię połączyli z Adrianopolem, nadali im autonomię i chrześcijańskiego gubernatora. W przeciwnym razie ma się rozpocząć walka o wyswobodzenie chrześcian z pod jarzma tureckiego.

Wojna z Włochami trwa dalej, lecz z pola wojny nic nie słychać. Naprawdę toczą się rokowania pokojowe, chociaż je okryto urzędową tajemnicą. Ale temu nie przeczą, że na ziemi szwajcarskiej pośrednicy różni obu państw układają się o warunki pokoju. Pod koniec sierpnia upłynie rok od rozpoczęcia wojny. Jest nadzieja, że w rocznicę najazdu włoskiego na Trypolis zapanuje spokój.

Centrowcy o wyborach w Opolskiem.

Centrowa „Schles. Volksztg.” zamieszcza w niedzielnym numerze artykuł o stanowisku centrowców w okręgu opolskim. Artykuł ten pochodzi widocznie z poważnych kół centrowych. Centrowcy starają się uniewinnić zdradę katolickich interesów przez opolskich centrowców, wytłómaczyć ich sojusz z „mizmaszem”, który przedstawiają jako partję konserwatystów.

Autor artykułu usiłuje stwierdzić, że zająście w okręgu opolskim jest zjawiskiem miejscowym, a postępowanie opolskich centrowców nie zobowiązuje w niczem całej partii centrowej jako takiej. Zdaniem autora Polacy rozbili kompromis przez nieustanne zaczepki centrowców, szczególnie podczas wyborów do parlamentu. Zresztą centrowcy w Opolskiem popierają wybór konserwatysty a konserwatyści są partią chrześcijańska.

Artykuł ten powtarzają inne gazety centrów, między innymi „Oberschles. Kurier” królewsko-hucki, który dodaje do niego swoje uwagi również niemądre jak bezcelne. Między innymi pisze, że centrowcy ze względu na swe poczucie honoru i czystości nie mogą się wdawać w żadne kompromisy z Polakami.

Centrowcy wiją się jak piskorze, by się usprawiedliwić, by uratować pozory swego katolicyzmu i zasadę sprawiedliwości w polityce antypolskiej.

Kompromis rozbili centrowcy a nikt inny. Centrowcy w Opolskiem chcą ratować dla siebie mandat za pomocą nie tylko konserwatystów, ale i liberałów, masonów, oraz wszystkich hakatystów. Za chrześcijańskość partii konserwatywnej każdy prawdziwy chrześcianin podziękuje, bo ta chrześcijańskość nie przeszkadza im naruszać naszych praw przyrodzonych, kuć ustawy wyjątkowe antychrześcijańskie przeciwko nam, a co najgorsza, uprawiać politykę osłabiającą Kościół katolicki i protestanctyzującą kraje katolickie. Takiej partii katolik popierać nie może, chyba że to taki „katolik ze Pszowa”. Centrowcy opolscy są talmi-katolikami.

Tak samo ma się z zasadami sprawiedliwości w sprawie polskiej. Centrowcy ostatecznie pogodzili się

z antypolską polityką. Albowiem kto popiera hakatystów i przysparza im mandatów przeciw interesom ludu, ten składa dowody, że sam się staje hakatystą.

Zebranie delegatów Związku Towarzystw Przemysłowych.

W drugi dzień obrad przeprowadzono dyskusję o wytwornicach rzemieślniczych na podstawie referatu p. Marwega. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono referat wydrukować w „Przemysłowcu” i przedyskutować go w towarzystwach. Następnie uchwalono szereg rezolucji o prowadzeniu naszych towarzystw przemysłowych. Sprawę tę przedtem wyczerpująco omówiono w komisji.

Następnie p. Kornaszewski z Inowrocławia wygłosił referat o ważności egzaminów na czeladnika i majstra. Po dyskusji przyjęto odpowiednią rezolucję zalecającą składanie egzaminów.

W końcu referował p. Samulski z Pleszewa o kredycie dla rzemieślników. Wykład p. Nowickiego o organizacji rzemiosła postanowiono wydrukować w „Przemysłowcu”, gdyż na wygłoszenie jego pora była już spóźniona.

Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych porządek dzienny został wyczerpany i zjazd zakończono hasłem: Cześć Przemysłowi!

Robotnicy obcy w Prusiech.

W ostatnim numerze „Statystische Korrespondenz” ogłasza pruski urząd statystyczny wyniki spisu robotników, zatrudnionych w różnych zawodach i przedsiębiorstwach przemysłowych. W Prusiech liczone w roku sprawozdawczym razem 8 815 238 robotników, czeladników, pomocników oraz niższych urzędników, zatrudnionych u władz i w zakładach państwowych itp., nie wliczono osób służebnych, żyjących w domach swych chlebodawców. Z ogólnej liczby 8 815 238 robotników itd. było urodzonych w Prusiech 8 092 959, urodzonych w innych państwach Rzeszy niemieckiej 377 860, a 444 419 urodzonych poza granicami Rzeszy. Urodzonych w Prusach a zatrudnionych w innych państwach Rzeszy naliczono 504 813; wskutek tej zamiany sił roboczych straciły Prusy na korzyść innych państw związkowych 126 953 pracowników. Z szeregu liczb, wykazujących stosunek pracowników w poszczególnych grupach zawodowych, wynika dalej, że stosunkowo najwięcej niepruskie (t. j. nie w Prusach urodzonych) robotników zatrudnionych było w przemyśle artystycznym (1552 na 10 000). Fakt ten niema większego znaczenia, ponieważ w tej gałęzi przemysłu zatrudniano wogóle tylko 11 063 robotników itd., a tłumaczy się właściwością zawodową tej grupy. Mniej - więcej ten sam stosunek zatrudnionych robotników nie-pruskie wykazuje przemysł wyzyskowy, kamieniczny i chemiczny. Na uwagę zasługuje przemysł rolniczy, ogrodniczy i hodowli zwierząt, w którym zatrudnionych było ogółem 2 229 591 osób (1 289 131 męskich i 940 460 żeńskich). Z tych było urodzonych w Prusach 1 993 285 (1060 na 10 000), urodzonych w innych państwach związkowych 39 343 (177 na 10 000), a zagranicznych 196 343 czyli 883 na każde 10 000. Statystyka wykazuje, że w r. 1907 w przemyśle rolniczym 73 195 urodzonych w Prusiech wyszło za granicę pruskie a tylko 39 343 Niemców nie-Prusaków powędrowało do Prus.

Także w przemyśle budowlanym zatrudnionych było więcej niż jedna dziesiąta nie-Prusaków, a mianowicie 402 na 10 000 Niemców z innych państw rzeszy i 602 na 10 000 zagranicznych, po większej części Włochów. I tu Prusy oddały za granicę 50 905 a otrzymały w zamian tylko 38 750 robotników. Przemysł górniczy i hutniczy zatrudnia znaczny zastęp robotników zagranicznych, bo 781 na każde 10 000, podczas gdy Niemców poza Prusami urodzonych było tylko 268 na 10 000. Razem zatrudnionych było w górnictwie i hutnictwie 784 337 robotników; z tych w Prusach urodzonych 706 864, niepruskich Niemców 20 953, a zagranicznych 56 520. W przemyśle tkackim

pracowało 10 298 urodzonych w Prusach, a tylko 7180 innych Niemców w Prusach. Najmniej nieprusskich robotników zatrudniano w leśnictwie, bo tylko 353 na 10 000. Straty sił roboczych, urodzonych w Prusiech, a pracujących poza Prusami, wyrównane bywają nie przez robotników z innych państw rzeszy, lecz przeważnie przez robotników z poza granic rzeszy. Z dalszych zestawień urzędowych co do podziału sił roboczych w poszczególnych prowincjach pruskich wynika jeszcze, że w r. 1907 na 10 000 robotników, urodzonych w Prusiech, było zatrudnionych w prowincji rodzinnej przeciętnie 7589.

W poszczególnych prowincjach liczba zatrudnionych w rodzinnej prowincji robotników wynosi (na każde 10 000): w Nadrenii 9215, w Westfalii 8685, w Szlezwicku-Holsztynie 7965, na Śląsku 7951, w Hesji 7773, w Brandenburgii 7271, w Saksonii 7100, w Berlinie 7017, na Pomorzu 6880, w Prusach Wschodnich 6821, w Prusach Zachodnich 6245, w Hohenzollern 5858, i najmniej we Wielkim Księstwie Poznańskim 5658. Wprawdzie nie w swej rodzinnej prowincji, ale jeszcze w Prusiech, w których się urodzili, pracowało przeciętnie 1824 na 10 000 robotników. W tej kategorii najwyższe liczby wykazują W. Ks. Poznańskie (3955 na 10 000), Prusy Zachodnie 3410, Prusy Wschodnie 3332, Berlin 2696 i Pomorze 2663; reszta prowincji niższe liczby, a najniższą Hesja 1501.

Urodzonych w Prusiech a szukających zarobku w innych państwach związkowych liczone w r. 1907 przeciętnie 587 na każde 10 000. Poszczególne prowincje dawały: Szlezwick-Holsztyn 1517, Saksonia 1422, Hanower 1131, Hesja 726, Śląsk 582, Pomorze 457, Brandenburgia 388, Poznańskie 387, Prusy Wschodnie 347, Prusy Zachodnie 345, Berlin 287, Nadrenia 263, Westfalia 141 na 10 000. Różnice tłumaczy się tu głównie położeniem geograficznym.

Sprawa obsadzenia arcybiskupstwa kolońskiego.

Berlin, 27 sierpnia. „Berl. Lokal-Anz.” donosi z Kolonii, że kandydatem, mającym najlepsze widoki zostania następcą arcybiskupa kolońskiego, zmarłego kardynała Fischera, jest członek kapituły kolońskiej ks. kanonik dr. Blanck, który w przeciwieństwie do innych kandydatów nie sympatyzuje ani z „kierunkiem kolońskim”, ani też z „kierunkiem berlińskim”.

Choroba cesarza Wilhelma a uroczystość w Niemczech.

Berlin, 27 sierpnia. W tych dniach w Niemczech czynią się przygotowania licznych wielkich uroczystości, zwłaszcza w Merseburgu w prowincji saskiej, w Dreźnie, stolicy królestwa saskiego i w Berlinie jako stolicy prowincji brandenburskiej. Mają to być uroczystości „prowincjonalne”, ku uczczeniu poszczególnych prowincji, a niejako główną przynależnością tych uroczystości stanowią wielkie parady wojskowe. Cesarz niemiecki za doradą lekarzy w uroczystościach tych udziału brać nie może z powodu swej choroby; stan jego jednakże wczoraj i dzisiaj znacznie się polepszył, tak, że przypuszczać można, iż cesarz po przybyciu swem do Berlina będzie mógł wziąć udział w uroczystościach prowincji brandenburskiej i dokona przeglądu gwardyi i korpu-

su III na polu Tempelhofer pod Berlinem. Uroczystość prowincji saskiej w Merseburgu tymczasem już się rozpoczęła. Ponieważ cesarz sam nie mógł przybyć do Merseburga, wysłał tamciad jako zastępcę swego następcę tronu, który w towarzystwie małżonki swej i innych członków domu królewskiego przybył do Merseburga. Wieczorem odbył się w budynku sejmu prowincjonalnego wspaniały bankiet na cześć prowincji saskiej. Podczas bankietu podniósł się następca tronu i odczytał list cesarski, w którym cesarz sławi historię prowincji saskiej, która jako siedziba piałęgratów zawsze wiernie trzymała się cesarza i tronu a później po zrzuconiu jarzma obcego (francuskiego) przyłączyła się znowu do Niemiec. Po odczytaniu tego listu następca tronu wznosił okrzyk na cześć prowincji saskiej a muzyka zagrała marsz wojskowy. Naczelny prezydent prowincji saskiej wznosił w końcu okrzyk na cześć cesarza. Uroczystości królestwa saskiego rozpoczęły się w Dreźnie w środę po południu. I na tych uroczystościach cesarza zastępować będzie następca tronu, który do Dreznia przybędzie w środę po południu. Uroczystość prowincji brandenburskiej odbędzie się w piątek. Cesarz obecny będzie na bankiecie, wydanym przez prowincję brandenburską w budynku sejmu prowincjonalnego, poczem odbędzie się parada wojskowa gwardyi berlińskiej i poczdamskiej jakoteż całego korpusu III.

Marszałek polny Goltz nie jedzie do Turcyi

Kolonia, 27 sierpnia. Telegram berliński „Kölnische Ztg.” zaprzecza wiadomości „Now. Wremia”, jakoby marszałek polny Goltz niebawem miał z polecenia państwa niemieckiego udać się do Konstantynopola, a koła tureckie nadzwyczajną przywiązywały do tego wagę.

Ruch rewolucyjny w marynarce rosyjskiej.

Petersburg, 27 sierpnia. Obecnie wyszły na jaw powody zastosowania stanu oblężenia nad Sewastopolem. Okazuje się, że 300 majtków floty czarnomorskiej z powodu dążeń rewolucyjnych musiano wyprowadzić na ląd i stawić pod ostry dozór wojskowy. Wyniknie z tego nowy olbrzymi proces, który ma wykazać, jak daleko sięgają już dążeń rewolucyjne w marynarce rosyjskiej. Dalsze aresztowania nastąpić mają w Kronstadtzie, bo i wśród majtków tamtejszych skutkiem doniesienia osławionej „ochrany” rzekomo znaleziono liczne dowody propagandy rewolucyjnej.

Choroba Papieża.

Paryż, 27 sierpnia. Jak donosi rzymski korespondent „Matina”, stan zdrowia Ojca św. ciągle się pogarsza; często popada on w omidlenia, tak że do mszy papieskich obcych obecnie nie dopuszczają.

Religijna opieka nad wychodźcami.

Rzym, 27 sierpnia. Ojciec św. ustanowił przy św. Kongregacyi konsystorskiej w Rzymie osobną sekcję dla duchownych potrzeb wychodźców obrządku łacińskiego. Zadaniem sekcji będzie obmyślać środki, któreby polepszyły opiekę nad wychodźcami w rzeczach religii. Sprawy kapłanów, pracujących na wychodźstwie, podlegać będą na przyszłość nowo-utworzonej sekcji. Wychodźcami obrządków wschodnich nadal zajmować się będzie św. Kongregacya Propagandy.

nich gniewał, nigdy dobrego nie dał słowa, to też młode dziecko zaciska piastki i niespokojnie ogląda się za matką.

— Karolku — mówi Fryderyk drżącym głosem — odjeżdżam daleko, daleko i może nigdy już nie powrócę. Przyślę ci pięknych jabłek i książek z obrazkami, zawsze będę myślał o tobie...

— Nie chcę nic od ciebie — woła zadyszany chłopiec — stryjasek Albert da mi jabłek.

Przestraszone dziecko ucieka do brata i tuli się do niego; niechęć i trwoga malują się w jego oczach.

— Kocham mamę i stryjaszka Alberta — odpowiada — ale ciebie wcale nie kocham, idź sobie!

Fryderyk śmieje się dziko i z jękiem zalamuje ręce. Dzieci nie chcą go znać, nienawidzą rodzinnego ojca... Tamten wszystko mu zabrał, nawet miłość synów, ostatnie dobro, które największy nędzarnik posiada. Ta piękna kobieta ze stoikiem obliczem anioła, także już nie należy do niego, choć jest jego żoną. — W ubraniu rzuciła się na łóżko, nie mogąc się doczekać chwili jego odjazdu. Gdyby tamten odjeżdżał, łamałaby ręce z żalu, zalewała się łzami, tęskniła by go spojrzaniem. Furej zazdrości i nienawiści szarpia jego sercem; cierpi tak straszne męczarnie, że w porównaniu z niemi śmierć byłaby wyzwoleniem. Buntuje się przeciw okrucieństwu ojca, który go za morze wysłał, ale bunt i opór nic nie pomogą, musi uleść i zostawić tych dwoje, żeby swobodnie mogli sztydzić z niego i oszukiwać go. Na tę myśl bezsilna wściekłość go ogarnia, jak wariat biega po pokoju; w tych okrutnych katuszach upływa mu ostatnia noc pod dachem rodzinnym spędzona.

XVIII.

Albert zatrzymany w pokoju ojca, także spędził tę noc bezsennie. I w jego duszy ciężka toczyła się walka: miłość tłumila nieraz głos sumienia i obowiązku, które dotąd wszechwładnie rządziły młodzieńcem, pokusa była tak silną, że do jej zwalczania nadludzkiej trzeba było siły. Kiedy po odjeździe Fryde-

Podróż hr. Berchtolda do Włoch?

Rzym, 27 sierpnia. Do gazety bolońskiej „Lo sto del Carlino” donoszą, że austriacki minister spraw zagranicznych ma przybyć do Anticoli i spotkać się tam z włoskim ministrem di San Giuliano.

Smutne widoki żniw w Szwecji.

Sztokholm, 27 sierpnia. Silne opady w ostatnim tygodniu wyrządziły między zbożem okropną szkodę. W niektórych okolicach całe żniwo jest zniszczone.

Turecja przeciw włoskowi austriackiemu?

Paryż, 27 sierpnia. Korespondentowi „Journala” oświadczył wielki wezyr Ahmed Mukhtar, że sprawą albańską nie jest zaniepokojony. Co do wniosku hr. Berchtolda, to jest naturalnie bardzo wdzięcznym Austro-Węgrom za dobre zamiary, lecz wniosek austriacki musi odrzucić, tak jak wszelkie inne wnieśszenie się, które mogłoby samorząd Turcyi osłabić. Również minister sprawiedliwości Hilmi-pasza jest przeciwnym wszelkim decentralistycznym projektom w rodzaju wniosku hr. Berchtolda. Samorząd prowincji tureckich byłby zdaniem ministra początkiem końca państwa otomanskiego.

Energiczne wystąpienie Serbii.

Belgrad, 27 sierpnia. Rząd polecił serbskiemu posłowi w Konstantynopolu poczynić energiczne kroki u Porty z powodu rzezi w Sienicy i zażądać opieki dla Serbów w Sandżaku.

Wypadki w Albanii.

Solun, 27 sierpnia. Według doniesień urzędowych zgromadziło się w Elbassan znowu około 4000 Albańczyków, którzy zamierzają urządzić napad na arsenał wojskowy w Szaiak. Władze tamtejsze wzywają komendę wojskową w Skutari o nadesłanie posiłków. — W Avilona tamtejsza ludność albańska napadła na więzienie i uwolniła wszystkich przestępców. Wali monastyrski odwołany został do Konstantynopola.

Nacyonalistę egipsy.

Kair, 27 sierpnia. W związku z sprawą rozlepania plakatów treści podburzającej dokonano trzech aresztowań. Wśród aresztowanych znajduje się młody nacyonalista egipski, który przybył z Konstantynopola i przywiózł odezwę w języku arabskim treści podburzającej.

Wypadek rosyjsko-turecki w Persyi.

Urmia, 27 sierpnia. Straże wojskowe konsulatu tureckiego w Kanasse napadły na ulicy tamtejszego dragomana konsulatu rosyjskiego i zżęcały się nad nim, chociaż nosił oznakę konsulatu. Konsul rosyjski założył energiczny protest u konsula tureckiego i zażądał ostrego ukarania winnych.

Napad Mongołów.

Koszon-Agacz, 27 sierpnia. Mongołowie zdobyli miasto Kobdo i spalili jego połowę. Twierdza wywiesiła białą flagę. (Kobdo leży w chińskiej Mongolii na zachód od jeziora Karanssu i liczy 12 tysięcy mieszkańców. Jest to ważny punkt handlowy między Chinami a zachodnią Mongolią i zachodnią Syberyą.)

MIĘDZY NIEBEM I ZIEMIĄ.

POWIEŚĆ HOLENDERSKA.

—O— (Ciąg dalszy.) XVII.

Fryderyk także spędził tę noc bezsennie, miotany gniewem i zazdrością. Chodził po pokoju z zaciśniętymi pięściami i zgrzytając zębami myślał, że jego wyjazd ułatwi stosunki Alberta z Krystyną. Nie! on nie pojedzie, nie znieśnie tego!... Ale wnet stawało przed nim widmo kata z błyszczącym toporem, słyszał brzęk łańcuchów, widział posępne mury więzienia i z przestachem pochyłał głowę. Tak, trzeba jechać... Stało mu przed oczyma wesołe dzieciństwo, tklive oblicze matki, jej pieszczoty i troskliwość. Ona jedna go kochała, a teraz nikt go nie kocha, nikt o niego nie dba; obcy nim gardzą, a swoi odpychają ze wstrętem. Nikt go nie pożegna łzą żalu, nikt za nim nie westelnie, nie zapłacze... Ach! gdyby miał choć jedną ukochaną istotę na świecie, poprawiłby się i dla niej stałby się innym człowiekiem... W tej chwili staje mu przed oczyma bledziuchna twarzyczka Anusi; to dziecko go kochało, garnęło się do niego, ale on sam je odepchnął, a w końcu zabił. Na tę myśl tak rozpacz go ogarnia, że radby sobie głowę o mur roztrzaskać.

Ale prócz Anusi ma jeszcze dwoje dzieci, one przecież muszą go kochać. Serce jego łaknie jednego słowa miłości, pragnie przycisnąć je do piersi, przekonać się, że jest przecież na świecie ktoś co go kocha. Zrywa się i biegnie do pokoju, gdzie śpi dwóch małych chłopców; pada na kolana przy łóżeczku, szepcząc tklawie: Karolku! Raz tylko uściska swoje dzieci, a potem pojedzie i wróci lepszym, szczęśliwszym...

Starszy chłopiec obudził się i myśli, że to matka woła. Uśmiecha się i leniwie otwiera oczyma, ale widok ojca uśmiech znika z jego twarzy, a miejsce jego zajmuje przestach. Ojciec zawsze się na

ryka ojciec kazał mu iść do siebie, Albert poszedł i w ubraniu rzucił się na łóżko. Musiał się pokręcić choćby godziną snu, bo dziś właśnie miał zakończyć robotę i szczyt wieży ozdobić wieńcem blaszanych liści i kwiatów.

Gorączkowe marzenia senne więcej go jeszcze znużyły; wstał błądliwy i przygnębiony, wyrzucając sobie, że zamiast myśleć o robocie, czem innemu sobie głowę zaprzęta. Wszedł na wieżę, ale praca szła mu niesporo, nie mógł dziś skupić uwagi, nie mógł się otrząsnąć z wczorajszych wspomnień i wzruszeń.

Wieniec już przybity, Albert schodzi na rusztowanie, żeby się przyjrzeć robocie, nie zważając, że na schodach szybkie rozlegają się kroki. Nagle ktoś go chwyci za tył i w żelazne ujmie objęcia; przerażony młodzieniec odwraca się i widzi przed sobą szatańsko wykrzywioną twarz brata.

— Czego chcesz? — woła, oczyma własnymi nie wierząc.

— Dziś to się musi skończyć — szepcze syczącym głosem Fryderyk — albo ja, albo obaj razem leżąc będziemy na bruku.

— Precz! — krzyknął oburzony Albert i odpycha napastnika.

— Odebrałeś mi wszystko, wypędziłeś z rodzinnego domu, teraz na mnie kolej się zemścić. Gdzież twoja słodycz i łagodność, świętoszku? Gniewem błyszczą twoje oczy — urąga Fryderyk. Jedno z dwojga: albo mię zepchniesz i zostaniesz bratobójcą, albo razem na dół się rzucimy.

Albert widzi, że niema ratunku; jedną ręką trzyma się jeszcze belki, ale drugą brat pochwycił i ścisną jak w kleszczach. Jeżeli ja wyrwie, Fryderyk straci równowagę i spadnie, jeżeli się bronić nie będzie, tamten go za sobą pociągnie.

— Mordercą nigdy nie będę! — woła.

— Wolisz, żebym ja tę zbrodnię popełnił — odpowiada Fryderyk, śmiejąc się dziko — będziesz miał na sumieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Juanszikaj prezydentem.

Londyn, 27 sierpnia. Z Pekinu donoszą, że Sunjatsen wobec przedstawicieli politycznych stronnictw oświadczył, że Juanszikaj jest najzdolniejszym człowiekiem nadającym się do reorganizacji administracji Chin. Wobec tego należy Juanszikaję wybrać prezydentem. Dr. Sunjatsen chce się usunąć od czynnego udziału w życiu politycznym.

Nowa partya Sunjatsena.

Londyn, 27 sierpnia. Pobyt Sunjatsena w Pekinie według doniesienia „Daily Telegraphu” ze stolicy Chin, będzie miał skutki bardzo ważne i spowoduje ostateczne utworzenie wielkiej partii politycznej. Sunjatsen przewodniczył wczoraj na wspólnym posiedzeniu partii „Tangmenhui” i czterech innych organizacji politycznych, programem swym zbliżonych do partii „Tangmenhui”, największej organizacji politycznej w Chinach. Na posiedzeniu tem Sunjatsen dokonał połączenia się tych wszystkich partii w jedną całość. Nowa partya nazywa się „Kuomintang” czyli partya narodowa. Partya ta ma dwie trzecie wszystkich członków w chińskim zgromadzeniu narodowym, tyleż będzie miała w parlamencie, który zgromadzi się w grudniu. Partya „Kuomintang” będzie więc partją rządzącą i w skład gabinetu ministerialnego obierać będzie zawsze swoich ludzi, jak to dotąd czyniła na przykład partya młodo-turecka w Turcji, która do niedawna dzierżyła tam ster rządów. W ten sposób rozumny Sunjatsen odebrać chce dyktaturę Juanszikajowi, którą tenże spełnia już faktycznie.

4 osoby utonęły

Oberlahnstein (w Nadrenii), 27 sierpnia. 4 osoby, jadące w łodzi na Łanie (Lahn) utonęły, ponieważ ostry z powodu deszczów prąd rzeki przewrócił łódź.

Pożar w Pradze.

Praga, 27 sierpnia. Wczoraj wybuchł wielki pożar w magazynie mebli Emila Gerstla. Ponieważ w sąsiedztwie znajduje się gazownia i wielkie rezerwoary gazu, zachodziła obawa katastrofy, jaką wybuch gazu by spowodował. Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej z całej Pragi. Mieszkańców górnych pięter ratowano przy pomocy drabin i płócien.

Upadek lotnika.

Pardubice, 27 sierpnia. Lotnik Czihak spadł wczoraj z aparatem i doznał oprócz wstrząśnienia mózgu, wielu ran na całym ciele.

Kule świecące rzucane z aeroplanu.

Wiener Neustadt, 27 sierpnia. Wojskowość urządziła wczoraj w nocy ciekawą próbę na polu wzlotów. Komendant oddziału awiatycznego, podpułkownik Uzelac, wzniósł się w górę na jednopłatowcu Etricha i rzucał w czasie jazdy z wysokości 500 metrów kule świecące, które jasnym światłem oświetlały ziemię na przestrzeni 500 metrów kwadr.

Szkody deszczowe w Anglii.

Londyn, 27 sierpnia. Do zastraszających wieści, jakie nadchodzą z całego świata o spustoszeniach wyrządzonych przez burze i ciągłe opady, łączy się teraz wiadomość z Anglii. W wschodnim hrabstwie Norwich, które należy do suchych części monarchii brytyjskiej, namierzono 77 centymetrów opadu w przeciągu 11 godzin. Londyn miał tylko 3 centymetry, więc stosunkowo wyszedł dość obronną ręką. Cały ruch tak uliczny, jak kolejowy, musiał w Norwich ustać. Tory kolejowe były tak zalane, że masy wodne gasiły wprost ogień w lokomotywach. Najwięcej ucierpiał obwód Northamptonshire, gdzie tunel Corby stoi pod wodą, tak, że ruch musiano skierować na Leicester. — Dolina rzeki Nana jest je-

dnem ogromnem jeziorem z miasto Trapston jest w obrębie kilku kilometrów otoczone wodą. Rolnictwo straszną klęskę poniosło. Zboże i siano uległo zupełnemu zniszczeniu, a pola z ziemniakami stoją pod wodą. — W Lanely nawet deszcz nie mógł powstrzymać mieszkańców od gromadnego pospieszenia do kinematografu, gdzie się miały odbyć walki na pięście. By dostać się do teatru, trzeba przechodzić przez most. Z powodu wielkiego tłoku most się zarwał i 80 osób wpadło do rzeki. Ponieważ rzeka na tem miejscu nie jest zbyt głęboka, wszyscy po zimnej kąpeli bez trudności wśród wesołości publiczności zgromadzonej wydostali się na brzeg. I przemoczeni lubownicy sportu pospieszyli do — teatru.

Tragedya miłosna.

Bruksela, 27 sierpnia. Wczoraj zastrzelił tutaj kupiec, Niemiec Erlach swoją kochankę, niejaką van der Wiele w doróże i zranił siebie śmiertelnie.

Jeszcze o „podróżniku” dr. Cooku.

Nowy Jork, 27 sierpnia. Podróżnik do bieguna północnego, dr. Cook, nie ma z swemi badaniami i odkryciami szczęścia. Powrócił teraz z ekspedycji do Alaski profesor Hentschel-Parcer z Nowego Jorku i Brewne z Tacoty. Weszli oni też na wierzchołek góry Mc. Kinley i wykazali zdjęciami fotograficznymi, że dr. Cook nie był wcale na tej górze, która ma wysokość 6191 metrów, tylko zdjęcie swoje robił z wierzchołka innej góry o wysokości 3480 metrów.

Ostatnie wiadomości.

Powódzie w Niemczech i zagranicą.

Berlin, 28 sierpnia. Niemal w całej Europie środkowej, północnej i zachodniej od kilkunastu dni padają bez przerwy ulewne deszcze, wyrządzając olbrzymie straty. Dla rolników ulewne te skutki będą miały jak najgorsze. Żniwa, zapowiadające się z początku tak dobrze, w tym roku skutkami ciągłych deszczów będą mniej niż średnie. Wielkie masy zboża niesprzątnięte leżą jeszcze na polach, oczekując na dni jaśniejsze i słoneczne, aby mogły wyschnąć; tymczasem niszczyją tam z powodu toczącego ich rozkładu i tworzących się narośli. Gorzej jeszcze jest z owsem, który dopiero w bardzo małej ilości został sprzątnięty. Żniwo dla kartofli na razie jeszcze nie ma zbyt złych widoków, ale ciągłe deszcze i kartoflom bardzo wiele zaszkodzić mogą, jeśli trwać będą jeszcze dłużej. Wszystko to stanowi zapowiedź nowego podskoczenia cen najniezbędniejszych środków żywności.

O szerzących się powodziach i ulewnych deszczach nadchodzą przerażające wieści, zwłaszcza z Europy zachodniej, t. j. z Niemiec zachodnich, z Francji, Holandji i Anglii. W Niemczech zachodnich szalała wczoraj gwałtowna burza deszczowa, która zalała szerokie przestrzenie. W Hanowerskiem dzisiejszej nocy i w ciągu całego przedpołudnia dzisiejszego deszcz bez przerwy padał strumieniami. Rzeki, jak Werra, Fulda, Wezera itd., wylały. Zboże, ułożone w snopkach, przerasta już i niszczyje a kartofle gniją w ziemi. Niemniejsze szkody są w prowincji nadreńskiej i wessalskiej, jak o tem donoszą z Kolonii, Krefeldu, Wiesbadenu i Frankfurtu n. M. Połączenia telefoniczne i telegraficzne w wielu miejscowościach zostały przerwane.

W Holandji od wczoraj bez przerwy pada deszcz w połączeniu z silnym wiatrem. Największe szkody wyrządzone zostały w okolicach Haagi, Utrechtu i Rotterdamu. Na wybrzeżu rozbiło się wiele mniejszych okrętów.

W Anglii panuje prawdziwy potop. W Londynie woda miejscami stoi na 5 stop wysokości. Z pro-

wincji nadchodzą wiadomości niebawem o rozmiarach powodzi. Wiele miejscowości zalanych zostało wodą. Runęło wiele domów, mostów itd., a komunikacja kolejowa na wielu liniach została przerwana.

Stan zdrowia X. biskupa Bandurskiego

zwolna ale stale się poprawia. Lekka gorączka się utrzymuje. Mnóstwo osób odwiedza pałac, kilkakrotnie codziennie dowiadując się o zdrowiu biskupa.

Sprostowanie.

Lwów, 28 sierpnia. Wiadomość o utonięciu 12 huzarów w Sanie pod Gorzycami jest zupełnie nieprawdziwą. Patrol huzarski przepłynął rzekę szczęśliwie.

Spisek marynarzy rosyjskich.

Petersburg, 28 sierpnia. Śledztwo w sprawie sprysiężenia marynarzy rosyjskiej floty czarnomorskiej wykazało winę 50, których stawiono przed sąd wojenny. 300 znajduje się pod ścisłym nadzorem na lądowych komendach.

Kłopoty tureckie.

Rzym, 28 sierpnia. Mieszkańcy wysp na morzu Egejskim, należących do Turcji, chcą zrzucić jarzmo tureckie i przyłączyć się do Grecji lub utworzyć państwo samodzielne. W tych dniach przybył ma do Rzymu deputacya mieszkańców wysp egejskich pod wodzą niejakiego Kalavrosa, aby uprosić rząd włoski o spowodowanie mocarstw do wzięcia się w tę sprawę. Ów Kalavros działa z własnego popędu i ludność do tego go nie upoważniła (?), dlatego nie może liczyć na poparcie rządu włoskiego.

Nowy napad Czarnogórców.

Solun, 28 sierpnia. Czarnogórcy ograbili i podpaliли w końcu miejscowość Zovice pod Kolasinem, zamieszkaną przez ludność mahometańską. — W okolicy Elbassanu odbyła się walka pomiędzy żołnierzami tureckimi a Malissorami. Żołnierze utracili trzech zabitych i kilkunastu rannych; Malissorowie cofnęli się, utraciwszy 19 ludzi. — Banda bułgarska, złożona z 20 ludzi, wdarła się do miejscowości Leniszte pod Perlepe i rzuciła bombę na dom urzędowy, który skutkiem wybuchu zniszczony został doszczętnie.

Z wojny włosko-tureckiej.

Jaffa (w Palestynie), 28 sierpnia. Sześć włoskich okrętów wojennych przybyło do portu Jaffa w pobliżu Jerozolimy. Po niedługim czasie trzy pancerniki mniejsze zarzuciły kotwicę w Jaffa, która jest portem tureckim. Widocznie flota włoska czyni przygotowania do jakiejś nowej akcji zaczepnej.

Krwawe walki w Turcji azjatyckiej.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Wewnętrzne położenie Turcji staje się coraz groźniejsze. Nie zanikł jeszcze szcęk oręża na Bałkanie, a już nowe nadchodzą wiadomości o rozruchach w azjatyckiej połowie monarchii. W Libanonie, prowincji ze samorządem, należącej do Turcji, toczą się walki, o których zastraszające szczegóły nadchodzą.

Beirut, 28 sierpnia. W miejscowości libańskiej Ain Sofar przyszło przedwczoraj do krwawych starć. Kilka set Druzów, którzy ze swych górskich wiosek nadciągali, napadło na chrześcijańskich żołnierzy milicji, których ze swej strony ludność chrześcijańska posiłkowała. Po obydwóch stronach było dużo zabitych i rannych. Hotel tamtejszy, w którym przebywają głównie Europejczycy i Egipcianie, był przez Druzów ostrzeliwany. Krwawe walki są nowym wybuchem starodawnej nienawiści między chrześcijańską a mahometańską ludnością Libanonu, t. j. Maronitami i wyznawcami Proroka, Druzami.

Rzecz! Uciecie dzieci czytać i pisać po polsku!

Mały feljeton.

Rozwój telegrafu bez drutu.

Międzynarodowe spisy statystyczne ruchu radiotelegraficznego zawierają za miesiąc maj b. r. następujące liczby: Stacyi lądowych jest 248, stacyi na okrętach wojennych 755, na okrętach handlowych 922, razem 1925. Stacyi, których budowa jest albo rozpoczęta albo ma się rozpocząć w najbliższym czasie, jest 57 lądowych, 18 na okrętach wojennych, 166 na okrętach handlowych. Z końcem roku 1912 będzie więc około 2200 stacyi. Interesującą rzeczą będzie stwierdzenie, że liczba stacyi radiotelegraficznych systemu Marconiego zwiększa się bardzo powoli, gdy rozwój innych systemów np. amerykańskiego Towarzystwa Forest'a jest bardzo znaczny.

Nowoczesne stacje wysyłają telegramy na bardzo znaczne odległości. Stacje lądowe wysyłają depesze na 3200 km. podczas dnia, a 4600 km. podczas nocy, a czasami gdy warunki powietrzne sprzyjają, na 5100 km. Stacje okrętowe wysyłają depesze najdalej na 500—700 kilometrów, ale mogą przyjmować depesze na znacznie większe odległości.

Niemiecki „Gemüth“.

„Colmarer Novellist” opowiada w jednym ze swych ostatnich numerów historyjkę, która dosadnie charakteryzuje niemiecki sposób myślenia.

Pewien student pruski, uczęszczający w Strassburgu na wykłady medycyny stracił narzeczoną. Jak

wiadomo, posiada w Niemczech wyrażenie „narzeczona” znaczenie dosyć dwuznaczne. „Narzeczona” umarła w szpitalu, w którym nasz student pracował.

Pewnego pięknego dnia do jednego ze złotników strassburskich przychodzi nieutulony w żalu student i przynosi mu czaszkę swej narzeczonej. Zdumiony złotnik otrzymuje polecenie przerobienia tej czaszki na puchar, z którego delikatnie czujący Niemiec mógłby — wspominając zmarłą kochankę, pić złościę wino z nadszrenu. Rzeczywistość brutalna nie dozwoliła jednak studentowi wejść w posiadanie tej pamiątki. Gdy przyszło do płacenia, uznał student, że suma dziesięciu marek, żądana przez złotnika za przekształcenie czaszki na puchar, jest zbyt wygórowana i zapłaty odmówił. Stąd skarga i proces, z którego cała ta historia doszła do ogólnej wiadomości.

Głupi zabobon.

Na Rusi pewien chłopak 14-letni słyszał podczas kazania w kościele o skuteczności gromnicy, upla nował sobie więc za jej pomocą zostać prorokiem. Wróciwszy tedy z kościoła do domu, położył się, zaświecił gromnicę i wziął ją w rękę. Trzymał ją tak długo, aż z nią zasnął i od płomienia świecy poparzył sobie ręce.

Od tej chwili uwierzył sam, że się stał prorokiem, urządza więc „prorokowanie” dwa razy na tydzień. Urządza się w ten sposób: Kładzie się do łóżka, niby zasypia i ludziom, pytającym się — zwłaszcza o miejsce pobytu zmarłych krewnych — prorokuje, czw. sa. w niekie. czw. w czw. i ile mszy

za nich należy odprawić. Odpowiada też sprytnie i na inne pytania, a jeśli na co nie potrafi znaleźć naprędka odpowiedzi, to powiada, że Anioł Stróż nie chce mu tej rzeczy objawić.

Jak sprytnie umie czterastoletni „prorok” korzystać z zabobonów ludu, świadczy następujące zdarzenie: We wsi Bukowcu jest podziemny otwór, o którym wieść ludowa bąbała, że tam są ukryte skarby, a jakaś dziewczyna, porwana przez diabła, liczy je tam wiecznie. Otóż „prorok” z Milkowej zużytkował to podanie znakomicie. Zaczął szeroko o tem opowiadać, że te zaklęte skarby istnieją w rzeczywistości i że ową dziewczynę należy uwolnić. Udał się następnie na miejsce, a wraz z nim tłum zabobonnych bardzo włościan, którzy święcie wierzą w „proroctwo” tego chłopaka. Tam hulaj „prorok” spowodował, że ludziska istotnie wzięli się do kopania ziemi w celu uwolnienia zaklętej dziewczyny i diabelskich skarbów. Wykopano już dół, głęboki na 17 metrów. Ludzie często pytają „proroka”, jak jeszcze głęboko? „Prorok” kilka razy już „wyprorokował” głębokość, w jakiej skarb leży i naturalnie w głębokości tej nic nie znaleziono. Ale sprytny „prorok” umie się dowcipnie wykręcać. Gdy włościanie, kopiąc ów dół, dojdą do przepowiedzianej przez „proroka” głębokości, a skarbów i dziewczyny nie znajdują, wtedy „prorok” powiada, że zapewne ktoś zaklął przy robocie i skutkiem tego skarbów głębiej zapadły.

W takie bajdy oczywiście nie należy wierzyć.

Jadwiga, święta królowa
na polskim tronie.
Dzieło jubileuszowe napisane przez ks. biskupa Władysława Ban-
curskiego, ozdobione 11 kolorowymi obrazkami według rys. R. Stachewicza. — Egzemplarz ozdobnie
opracowany 15 marek.
KSIEGARNIA „KURYERA ŚLĄSKIEGO”
Zabrze, ulica Doroty Nr. 4.

**WYDZIAŁY: PRACY SPOŁECZNEJ
: I GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO :**
będą otwarte 1-go października na **Kursach
wyższych dla kobiet im. A. Baraniec-
kiego**, obok dawnych Wydziałów literac-
kiego i przyrodniczego oraz Szkoły sztuk
pięknych dla kobiet
Przesyła programy i udziela informacji sekretarka H.
Tomaszewska w Krakowie, ulica Karmelicka L. 32.
Dyrektor Józef Rostański.

Darmo i franko
otrzyma każdy mój najnowszy ilustrowany
wspaniały katalog
w polskim języku o zegarkach, łańcuszkach,
przedmiotach złotych, srebrnych jak i skó-
rzanych, o skrzypcach, harmonikach ręcz-
nych i ustnych, gramofonach, obrazach,
wszelkich dewocjonaljach, książkach do na-
bożeństwa, dla rozrywki i historycznych, jak
również wszelkich przedmiotach użytkowych
G. H. Kaufmann, Halle a. S. 7.

Stare Towarzystwo zabezp. od ognia
poszukuje dzielnych głównych zastępców na
Górny Śląsk, o ile możności z siedzibą w Katowicach.
Inkasowanie równocześnie. Wysokie dochody udział.
Oferty w niemieckim języku p. P. K. 81 do
eksped. „Polaka” w Katowicach.

Śpiewniczek Polski.
Obejmujący przeszło 300 piosenek; pieśni
zakazane zostały usunięte.
Zebrał Józef Gallus.
Cena egzempl. w ładnej płóciennnej oprawie 1 mk.
Do nabycia
Księgarnia „Kuryera Śląskiego”, Zabrze,
ulica Doroty nr. 4.

Polski
Bank ludowy w Gliwicach
zaprowadził dla ułatwienia oszczędzania pie-
niędzy w domu
skarbonki
które pożyczka na żądanie każdej osobie mającej
w banku przynajmniej 5 marek złożonych.
Rodzice, chcący w dzieciach swych wzbudzić
zamiłowanie do oszczędności, powinni z urzą-
dzenia tego jak najczęściej korzystać i postarać
się, ażeby każde dziecko swoją osobną skar-
bonkę miało!

Prawdziwy Karmelitergeist
nadzwyczaj mocny
Waltherius- (znakom. działaj. środek do masowania)
Tuzin mk. 2.50, przy 30 butelkach mk. 6.— franko.
Fabr. Karmelitergeist E. Walther, Halle a. S., Mühlweg 20.

Hrabina zebraeczka
romans kryminalny.
Stronie 1027. Cena egz. ozdobnie opr. 4.50 mk.
Piękna ta powieść opowiada nam losy córki hrabiego,
która porzuciwszy dom rodzicielski, poszła w świat
z swym ukochanym. Postępek jej nie uszedł bez-
karnie. Uwodził młodej hrabiny porzucił swą ołtarę,
która przez przeciąg trzech lat błądziła po świecie
o głódzie i chłodzie, aż ostatecznie wróciła do domu
rodzicielskiego, prosząc ojca o wybaczenie. Nie uzy-
skawszy laski ojca, ucieka ponownie z domu. Kto
nie chce dowiedzieć o dalszych losach biednej hra-
biny, niech przeczyta tę nadzwyczaj ciekawą powieść
KSIEGARNIA „KURYERA ŚLĄSKIEGO”
Zabrze, ulica Doroty Nr. 4.

Nadawca prawdziwa esencja Hienfong
mocna
(Destylat) tuzin 2.50 mk., jeżeli 30 butelek, 6.00 mk.
odpłatnie.
Chemische Werke E. Walther, Halle a. d. Saale, Mühlweg 20.

Księgarnia „Kuryera Śląskiego”

w **Zabrze**,
ulica Doroty nr. 4

ma na składzie i poleca:

książki do nabożeństwa

Spiewnik bytomski, Wianek N. M. Panny, Aniół Stróż,
Ołtarzyk, Wyborek, Przyjaciół młodej duszy, Zbiorek
modlitw, Droga do nieba, Bądź wola Twoja, Ołtarzyk
codzienny, Książeczka kieszonkowa i wiele innych w ro-
zmaitych oprawach po cenach najniższych aż do naj-
wyższych.

Książki powieściowe

wydane nakładem „Katolika”, Karola Miarki, Gebethnera
i Spółki w Krakowie, Feitzingera, jakoteż wszelkich
większych księgarń nakładowych po cenach katalogowych.

Wielkie dzieła religijne

jak Żywot Pana Jezusa, Jadwiga, Żywoty św. Pańskich,
Ofiara Mszy św., Biblia starego i nowego Zakonu itd. także

na odpłatę.

Papier listowy

w kasetkach, teczkach i pojedynczych arkuszach, gładki
kolorowy, z nagłówkami i obrazkami po taniach cenach

Karty z powinszowaniem

mienin, urodzin, zaręczyn, złotego i srebrnego wesela
w nadzwyczaj dobrem wykonaniu po cenach umiarko-
wanych.

Karty pocztowe

z widokami krajobrazów, artystyczne, z powinszowaniem
urodzin i imienin, serye narodowe i miłosne.

Artykuły piśmienne

Papier do pisania, ołówki, pióra, rysiki, atrament
w butelkach, zeszyty szkolne, notesy, tabliczki szkolne.
bibularze, liniały i wiele innych przyborów piśmiennych.

Albumy na fotografie i karty pocztowe.

Tekł do nut i listów. Torby do aktów.

Skrzynki i koszyczki do listów. Listy chrzestne
Portmonetki, Cygarniczki.

Różańce.

Przyjmujemy abonament na wszelkie czasopisma po
cenach redakcyjnych, druki i ogłoszenia.

Księgarnia nasza jest w dni powszednie od
godz. 1/2 8 rano do godz. 8 wieczorem,
w niedziele i święta podczas zwykłych godzin
składowych otwarta.

Przy wszelkiem zapotrzebowaniu prosimy pa-
miętać o naszej księgarni.

Księgarnia
„Kuryera Śląskiego”
Zabrze,
ulica Doroty nr. 4

Wdzięk

dodaje delikatna czysta
twarz, różowy młodociany
świeży wygląd, biała ak-
samitno miękka skóra i
ośniewająca piękna pleć.
To wszystko wytwarza
prawdziwe nymfę p. n.

Stecker pferd-

Lillenmlich-Selfe.

Kawalek 50 fen. następnie
czyny **Dada - Cream** z
czerwonej i popękanej
skóry zupełnie białą i ak-
samitno mięką. Tuba 50
fen. Nabyć można w ap-
tece miejsciej, E. Schulz
Nast. D. Czwiklitzer, Br.
Fonfara, Brunon Zimmer,
Eugeniusz Stark, Oskar
Kichler, L. Ganczarski,
Emil Heller, Emil Misera
Dr. G. Rosenberger, Dro-
gerya św. Barbary, w Bo-
gućcach: B. Długiewicz,
w Poremble: F. Długiewicz,
w Rożdżeniu: Jos. Chmie-
lewski, w Dąbrowce: Ka-
zimierz Gintrowicz, w Za-
łężu: Wład. Długiewicz.

18000 mk.

na 1 hipot. s apo 5%, w cał.
lub część. zaraz do wypo-
życzenia. Zgł. p. lit. K. O.
672 do Katolika w Bytomiu

**Kto chce zara-
biać pobocznie**
niechaj nadeśle swój
adres pod M. 360 do
„Katolika”.

Ucznia

porząd. rodziców, z do-
brem wykształcen. szkol-
nem, poszukuje od zaraz
do handlu kolonialnego
Maryan Gapiński
Lipiny.

Do mego składu droge-
ryjnego poszuk. od zaraz
UCZNIA
mówiącego po polsku.
Maks. Fuhrmann, Wirek.

Małe gospodarstwo
składające się z zabudo-
wań masywnych, dwóch
mórg dobrego pola i 1/2
morgi pięknego ogrodu
owocowego, jest zaraz
z wolnej ręki tanio do sprze-
dania. Aleksander Czajla,
Zacharzowice p. Toszkiem.

Dom z ogrodem

nadaj. się na piekarnię w
Slupny (Dreikaiserreichs-
ecke) w środku wsi, jest
tanio przy małej wpłacie
na sprzed. Bliższ. szczeg.
udzieli Antoni Ebert,
Slupna pod Mysłowicami.

Ceny znacznie niższe!

Zbiór melodyi

dla użytku kościelnego i prywatnego zebrał
i wydał **Ryszard Gilar**, rektor śpiewu i orga-
nista przy kościele N. M. Panny w Bytomiu.

Cena egzemplarza oprawnego zamłast
7.70 mk. tylko 5.50 mk., z przesyłką, odnośnie
do odległości 5.75 i 6.00 mk.

Dzieło to jest zaopatrzone aprobatą bis-
kupią. Polecamy takowe miłośnikom śpiewu
kościelnego i domowego. Melodye są zastoso-
wane do gry na organach w kościele, na har-
monium lub fortepian. Takowe można także
używać do gry na skrzypce lub na instrumen-
tach dętych jak trąba lub piston. Zbiór obej-
muje ogółem 888 melodyi do 930 pieśni, znajdu-
jących się w splewniku, wydanym nakładem
„Katolika” w Bytomiu. Druk nut jest nadzw-
yczaj wyraźny, wykonany na dobrym, trwałym
papierze.

„Zbiór melodyi” jest stosownym podar-
kiem na imieniny i inne uroczystości rodzinne.
Pozatem powinien się znajdować w każdej ro-
dzinie polskiej, dbającej o pielęgnowanie nasze-
go pięknego śpiewu kościelnego i domowego.

Zamawiać można w każdej księgarni
u naszych pp. kolporterów i agentów lub
wprost z naszej ekspedycji pod adresem:

Księgarnia „Kuryera Śląskiego”, Zabrze,
ulica Doroty nr. 4.

Spryt karmelitański „Tutwohl”

(znakom. działaj. środek do masowania)
jest koroną wszelkich środków domowych. 12 butelek
3 mk.; przy 24 but. 6 mk. franko.

Tutwohlwerke Halle an der Saale, Mühlweg nr. 20

Posiadłość

przy Wieszowie pow. Tarno-
górski składaj. się z domu
masywn., stodoły, 15 mg.
dobrej roli, włącznie 1 mg.
łąki, wapn. ogród owo-
cowy w którym się znaj-
duje 26 drzew owocow.,
z żniwem, martw. i żywym
inventarz. jest tanio przy
dogodnej wpłacie z pow.
podeszłego wieku z wolnej
ręki do sprzedania. Zgło-
szenia przyjmuje

Jan Słodczyk,
drogerya św. Barbary
we Wieszowie.

W pow. Strzeleckim p.
Kolonowskiej jest
dom masywn. budowany
z sklepu, 2 izbami 1 kuchn.
remizą i cblewem oraz 2
ogródki i pół mg. pola tuż
przy łaździe, bez wymiaru
z wolnej ręki tanio na
sprzed. Zgłoszen. przyjm.
Manowski, właściciel
oberży, Kolonowska.

Gospodarstwo

skład. się z 29 mg. pola
włącznie z łąkami, z ma-
sywn. domu i całym in-
wentarzem jest za 16500
mk. do sprzedan. Zgłosz.
p. lit. S. A. 700 do Katolika

Dom w Kamieniu
stosowny dla rzeźnika jest
pod korzystnymi warun-
kami do sprzedania.

Feliks Trembaczowski,
Kamień pod Bytomiem. G. S.

Piękny domek

na 4 komorników z po-
dwórzem i ogrodem oraz
budowiskiem w Król. Hucie
przy głównej ulicy na któ-
rej kolejka kurs. co 10 min.
na wszystkie strony, jest z
powodu stosunk. za 10300
mk. przy wpłacie 2000 mk.
na sprzedaż. Bliższych
wiad. udz. K. Szymkowiak
Bytom, Wielka Błotnica 54

Od 1. października mam wielki sklep

z dogodnym pomieszzk. do
wynajęcia, 5 min. od ko-
palni i kościoła. Sklep na-
daje się najbardz. na towar
lokalowy i kolonialny.
Nowara, akuszerka w
Bielszowicach.

WIECE

Włec robotniczy w Miasteczku

(Georgenberg) odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go września po południu o godzinie 4 w znanym ogrodzie pani B u s z k a (dawniej Słota), ul. Piaskowa 9. Na wiec zaprasza się robotników i ich żony z miejsc i okolicy, gdyż omawiamy ważne sprawy.

Włec robotniczy w Dzieńkowicach

odbędzie się w niedzielę dnia 1 września o godz. 3 po południu w ogrodzie p. Józefa Micka. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy! Ponieważ to jest pierwszy wiec w tutejszej okolicy, przeto zaprasza się wszystkich robotników i ich żony. Przemawiać będzie dr. Wieczorek z centralnego zarządu Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Włec polityczno-oświatowy w Rogoźnie

pod Żorami odbędzie się na nieruchomości p. Franciszka Solicha w niedzielę 1 września o godzinie 3½ po południu. — Przemawiać będą pp. dr. Biały z Rybnika, adwokat dr. Różański z Rybnika, i inni mówcy.

Polski Komitet Wyborczy na powiat rybnicki.

Włec w Zwonowicach

w Rybnickiem odbędzie się w niedzielę 1 września po południu o godz. ¼ na gruncie p. Jana Mielka. Przemawiać będą p. Basista z Rybnika i Nokielski. — Uprasza się o liczny udział wszystkich obywateli i robotników oraz i żony, o ile stoja na zasadach chrześcijańskich.

Drugi Zjazd

Związku śląskich Kół śpiewackich

odbędzie się w Zadolu pod Katowicami dnia 1-go września 1912.

Program Zjazdu jest następujący: Przedpołudniem o godz. 10 nabożeństwo w kościele klasztornym OO. Franciszkanów w Panewniku. — Od godz. 1—2 próba generalna (wstęp dozwolony tylko śpiewakom). — Od godz. 2—3 koncert. — O godz. 3 powitanie przez prezesa Związku M. Wolskiego.

Potem pieśń wspólna wszystkich Towarzystw: „Już od rana“ (chór mieszany). — Następują popisy poszczególnych Towarzystw w tym porządku: Józefowice: „Jest kraina“. — Mikołów: Moniuszko-Bazin „Krakowiak“. — Załęże: „Marsz śpiewacki“ utwór własny, komp. A. Różańskiego. — Królewska Huta: Poniecki „Echa balowe“. — Bytom: Moniuszko „Modlitwa“. — Plekary: T. Klonowski „Mieszkańce ziemi“.

Pieśń ogólna, śpiewana przez całą publiczność: „Znasz ty tę ziemię“. — Dalej: Bogucice: „Odyby orłem być“. — Chropaczów: Nowowiejski „Na swojską nutę“. — Gilnka: „Błysnął poranek“. — Szopienice: „Echo“ (chór męski) i „Ciche ustronie“ (chór mieszany). — Ligota (pod Panewnikiem):

„Obertas“. — Michałkowice: „Wiązanka“ L. Ponieckiego. — Zabrze: „Wszystko do celu“ (chór mieszany) i „O jak miły wieczór“ (na jeden głos).

Pieśń wspólna wszystkich Towarzystw: „Dumka żołnierska“ (chór mieszany). — Zaborze: „Przyłecieli sokołowie“. — Lubomia: „Tam na górze jawor stoi“. — Ruda: „Bigos“. — Racibórz: (Tow. śpiewu „Echo“) Moniuszko „Po nocnej rosie“ (chór męski). — Pszów: „Gdy w czystym polu“. — Radzionków: T. Klonowski „Do zdrowia“. — Mikulczyce: „Hej, flisacza dziatwo“.

Pieśń ogólna, śpiewana przez całą publiczność: „O gwiazdeczko, coś błyszczała“. — Wielka Dąbrowka: „Mazur“ z „Jaselek“. — Rokietnica: „Bywaj mi zdrowy“. — Mlechowice: „Aniele stróżu mej duszy“. — Mała Dąbrowka: „Mój kwiatek“. — Stare Repty: „Przyjaźń, o bracia“. — Piotrowice: „Gdybym ja była“. — Nakło: „Wilija, naszych strumieni rodzica“.

Pieśń wspólna wszystkich Towarzystw: „Dobra noc“ (chór mieszany). — Następuje: Ogłoszenie nagród. — Przemówienie wiceprezesa ks. posła Pośpiecha. — Pożegnanie przez prezesa Związku. — Tańce (tylko dla śpiewaków). — Otwarcie kasy o godz. 2giej po południu. — Ceny miejsc: miejsce do siedzenia 1 mk., miejsce do stania 50 fen.

Rodacy! będzie to ostatni zjazd w Zadolu, i nie możemy jeszcze przewidzieć, gdzie i kiedy uda nam się znowu urządzić Zjazd przyszły. Dlatego pospieszcie jak najliczniej na święto polskiej pieśni, która wyparta ze środowisk życia codziennego, jeszcze raz zadzwoni na „zadolach“. Idąc za przykładem ojców, szukajcie przy dźwięku pieśni ukojenia po trudach we walce o byt dla siebie i rodzin waszych. — Cześć pieśni!

Wydział Związku śląskich Kół śpiewackich.

Michał Wolski, Józef Grzegorzek,
prezes. sekretarz.

KORESPONDENCJE.

Niem. Piekary. Nasz pan sołtys zaprowadza tu różne niepotrzebne „porządki“. Najprzód zaprowadził tu niemiecki „blacik“, który po sieniach roznoszą a którego nikt nie chce, bo nam jest wcale niepotrzebny. Ale jeśli chce mieć gazetkę, niech ją sobie ma, tylko wy zastępcy gminy uważajcie, byście na nią ani fenya nie uchwalili, bo ciężarów już mamy dosyć a germanizacji także. Nam tu ów „blacik“ wcale potrzebny nie jest, bo co on podaje, to i tak wiemy lub każdej chwili dowiedzieć się możemy. — Rzeczy i sprawy gminne omawia się w Związku posiedzieli domów i gruntów, i w tym celu nie potrzeba nam rad „blacika“, bo sami najlepiej wjemy, gdzie i jak nas but ciśnię. Więc nam ta gazetka potrzebna nie jest wcale, ale potrzebna nam jest silna organizacja obywateli w Związku posiedzieli, aby się bronić przed szkodami. — Dalej p. sołtys tu koniecznie chce mieć szkołę uzupełniającą. Nowe ciężary i nowe utrapienia dla ludności! Nasza młodzież

musi nam pomagać w pracy i dosyć się zwykłe pracuje, tak, że nie potrzeba jej już wcale nudzić i męczyć „fortbildungszulami“. O ile ta młodzież nasza we wieku od 14 do 18 roku życia ma czas wolniejszy, powinna go zużyć na cele i sprawy pożyteczniejsze, niż je mają owe szkoły uzupełniające; osobliwie młodzież także powinna się nauczyć tego, czego ją dzisiejsze szkoły elementarne nie nauczyły, a co wiedzieć powinna — a to jest: nauczyć się nieco z dziejach narodu polskiego, poznać też coś z literatury polskiej, wydoskonalić się w języku ojczystym polskim, uczyć się spraw i stosunków społecznych, politycznych itd. itd. Oto są prace i zadania młodzieży we wieku od 14 do 18 lat! O takie sprawy młodzież nasza powinna dbać, gdyż tego w szkołach pruskich nie uczą, choć jest to każdemu Polakowi i każdemu obywatelowi koniecznie potrzebne! A przeto nam tu wcale owej szkoły uzupełniającej nie potrzeba i zastępcy gminni powinni się nie zgodzić na nią, bo jak powiadam, ta szkoła nie jest wcale potrzebna a ciężarów i utrapień mamy dosyć; także młodzież nasza jest rada, gdy nareszcie skończy raz jedną szkołę (elementarną) i może swobodniej odetchnąć. — Zamiast szkół takich „blacisków“, i tym podobnych niepotrzebnych rzeczy życzylibyśmy sobie gorąco, żeby nasz sołtys poświęcił jeszcze więcej uwagi innym sprawom, naprzykład sprawie gonu czyli polowania. Dobrze będzie dopilnować, żeby gon był wynajęty pod wszelkimi gwarancjami co do szkód na polach naszych; powinien zawsze się postarać, żeby szkody zawczasu przed zniwami były sumiennie otaksowane i wynagrodzone. Czy tego wszystkiego p. sołtys sumiennie dokonał? — Powinien się dalej starać o wybory różnorodne w gminie, aby składnie i słusznie i sprawiedliwie się zawsze odbywały, jak naprzykład o wybór przysięgłego, który się ma 30 sierpnia odbyć — a dalej jeszcze wiele innych pięknych rzeczy pilnować i dokonywać tu można, które wszystkie obywatelom tu więcej na sercu leżą, niż „blacik“ lub owa „szkoła“. — Niech tedy nasi zastępcy pilnie dbają o to, żeby żadnych pieniędzy na rzeczy nam niepożyteczne nie uchwalali, a do niepożytecznych i nawet dla polskiej naszej ludności wprost szkodliwych rzeczy należy „blacik“ i owa szkoła. Więc baczność! Piek.

Wiadomości potoczne.

Kalendarz. Dziś: Róży Limańskiej i Feliksa. Wschód słońca o godzinie 5,8, zachód o godzinie 6,52. — Jutro: Rajmunda w. i Paulina b.m. Wschód słońca o godzinie 5,10, zachód o godzinie 6,49.

Kalendarz słowiański. Dziś: Szczęsny św. — Jutro: Świętosław.

ZE ZABRSKIEGO.

Zabrze. (Nowy most). Most przy ulicy Alseny został wreszcie wykreślony i oddany do użytku publicznego.

— (Nieszczęście kopalniane). Na kopalni Guido zbliżył się elektrotechnik Panitz do przewodu elektrycznego i został razony prądem tak, że padł bez zmysłów na ziemię. Po krótkich, usilnych staraniach przywrócono go jednak do przytomności.

Igraszki z ogniem.

(Ciąg dalszy.)

Igraszki fakirów z ogniem znalazły już oddawna naśladowców w Europie. Jakoż od niepamiętnych czasów istnieją kuglarze, utrzymujący rozżarzone węgle na dłoniach, polykający ogień i wydychający go z ust z powrotem, zonglujący płonącymi przedmiotami. W ostatnich czasach wszystkie te sztuki zostały znacznie urozmaicone przez nowe pomysły. W Wiedniu niedawno popisowali się bracia Damas: przybraли w kostiumy dyabelskie, czarne trykoty jedwabne, wyszywane słotem, zionęli na siebie wzajem ogniem z ust... jeden przesyłał płomienie ustami w usta drugiego, tamten je wchłaniał i polykał, a za chwilę opłacał bratu pięknem za nadobne. Jakim sposobem gardła ich mogły wytrzymać działanie ognia? Była to tajemnica dla tych, którzy nie zaglądają za kulisy. I tu bowiem nadzwyczajność tłumaczy się bardzo prosto. Kuglarze zionący ogniem z ust, kładą do ust kapsułkę z acetylem, umieszczoną w żelatynowej pigułce. Żelatyna pod działaniem śliny szybko się rozpłaszcza, a wtedy dość jest dmuchnąć na płonącą zapalnik, żeby acetyl się zapalił. Bracia Damas kolejnien wydechami odsyłali płomień z ust jednego w usta drugiego. Trzeba tu dodać, że żelatyna, rozpuszczona w ślinie, czyni ją bardzo ślizzą i gęstą, zabezpieczającą jamę ustną od oparzenia.

W Berlinie popisował się przed kilkoma miesiącami Człowiek-fuzya. Ten kuglarz nie zadawał się polykaniem i wydychaniem ognia, ale wykonywał inną jeszcze, daleko więcej efektowną sztukę: umieszczał w zębach nabój strzelby i wystrzelał go. Nabój wybuchał, jak pod działaniem kurka — z hukiem, błyskiem płomieni, dymem i zapachem prochu. Kuglarz przytem nie zdradzał żadnego wysiłku — po wystrzale tylko nieco odrzucał głowę w tył. Sztuka sprawiała wstrząsające wrażenie; kobiety podczas tych strzałów mdlały i dostawały spazmów. Jakaś bogata wdowa Amerykanka tak się kuglarzem zachwyciła, że sa-

ma ofiarowała mu swoją rękę i majątek. Złe trafiła, bo kuglarz był już żonaty. Tu mamy do czynienia z objawem zżeczności i niezwykle silnych szczęk, które miazdzą raptownie nabój tak w zębach umieszczony, żeby koniecznie wystrzelał z dołu w górę.

Są kuglarze, którzy zamiast polykać płomienie, skaczą przez nie, lub rzucają się w płonące stosy. Ten rodzaj igraszek uprawia niejaki Gentil, występujący z przydomkiem: „Rycerz Brazylijski“. Popisuje on się w Paryżu. Na zupełnie zaciemnionej arenie, ustawiają mnóstwo płonących pochodni tak, że tworzą istny labirynt; w drugim zaś końcu areny płonie wielkie ognisko. „Rycerz Brazylijski“ zjawia się na wrotkach i zaczyna szalenie szybką jazdę pomiędzy pochodniami. Postać jego jaskrawo przybrana, tylko się miga wśród owego lasu płonących pochodni, a widzom zdaje się, że kuglarz lada chwila zajmie się płomieniem. On jednak manewruje zdumiewająco zręcznie, w końcu zaś, natężywszy szybkość do najwyższego stopnia, rzuca się w płonący stos i w kilka sekund wydobywa się z niego nienaruszony.

Na tego rodzaju sztuki składają się: zręczność, szybkość i przytomność umysłu. Niezawsze jednak kuglarzom przy takich igraszkach sprzyja szczęście — ulegają również oni fatalnym wypadkom, stwierdzając przysłowie: „jaka kto bronią wojuje, od takiej ginie“. W cyrkach angielskich rozpowszechniły się w ostatnim czasie sztuki o następującym przebiegu: kuglarz przywdziawszy strój, nasycony olejem skalnym zapala na sobie ową odzież i rzuca się z bardzo wysoka do basenu, napelnionego wodą. W sztuce tej celował niejaki Frank Burley. Przez całe lata wykonywał ją szczęśliwie, aż pewnego razu, szanawszy na trapezie, umieszczonym na wysokości 33 metrów nad areną i uczyniwszy z siebie płonącą pochodnię, rzucił się do basenu tak nieszcześnie, że roztrząsał sobie czaszkę o kamienne ocembrowanie onego.

Ruchliwy, lekki, kapryśny, wciąż zmieniający kształty płomień, który „skręca się, pryska i tańczy drgając“, pociągnął również do igraszek i kobiety. Młoda tancerka amerykańska, Lolie Fuller, łamiąc sobie

głowę na wymyśleniu jakiej nadzwyczajnej atrakcji, wpadła wreszcie na pomysł, który jej przyniósł rozgłos i pieniądze. Postanowiła mianowicie wyzyskać umiejętnie na scenie efekty świetlne. W tym celu od była długie, gruntowne studia. Przybrana w suknię z nadzwyczaj delikatnej, lśniącej tkaniny wschodniej, spowinięta we wdzięcznie udraperowane fałdy jej powiewnej gazy, której przeźroczystość więcej się jeszcze uwydatnia przy oświetleniu sztucznym, przybiera niezmiernie poważne i zgrabne pozy, mogące służyć za wzor dla artystów. Dekoracja przedstawia, naprzykład, las wśród nocy, pełen wężów, sów i innych straszdeł. Wśród takiego otoczenia, zjawia się stara, zgarbiona wiedźma, z rozwianym, siwym włosom, zapadniętą, pomarszczoną twarzą, z krogulczym nosem, z oczyma spoglądającymi ponuro i złośliwie. Podnosi do góry dłoń wyschłą — na ten znak robaczki świętojańskie i inne owady zapalają swoje światełka, pomiędzy czarnymi pniami palają swoje światełka, powoli budzi się cała fosforescencya przyrody i las ogarnia czarodziejska zorza. Naraz orkiestra zmienia melodyę ponułą na rytm wesoły, radosny, czarownica znikała na jej miejscu ukazując się młoda, prześliczna rusałka i rozpoczyna niezmiernie wdzięczny taniec. Jej powiewna, lekka suknia, przeświecona sztucznym oświetleniem, pozwala z zupełną dokładnością widzieć jej toczące, jakby arcymistrza wyrzeźbione kształty. — „Jest to starożytna statua — pisze jeden z widzów tego przedstawienia — rozpalona do jasnej białości, pod zasłoną z mieniącej się tęczowo masy perłowej. Zarysowując się na tle purpurowym blasków, obławających ją ze wszech stron, Lolie Fuller nie pali się, lecz syczy i flirtuje jasność, jest żywym płomieniem. Siojąc wśród tych blasków, uśmiecha się powabnie, a uśmiech jej przypomina rozwarte usta maki pod czerwoną zasłoną, poruszającą się i falującą dokoła całego jej ciała“.

(Dokończenie nastąpi.)

— (Krotowska policja). Z dnem 1-go września przybywa z Poznania do Zabrza komisarz policyjny Mueller, ażeby pomódz w pracach przygotowawczych.

— (Ze strachu przed wojskowością). Donosiliśmy wczoraj, że na szynach pomiędzy Zabrzem a Gliwicami znaleziono zwłoki pewnego mężczyzny. Obecnie wykazuje się, że był to 22-letni nasypacz Robert Gorancz z Zabrza południowego. Był on zatrudniony na kopalni Królowej Ludwiki. W jesieni miał zabity pójść do wojska, co mu jednak nie bardzo było na rękę, bo miał się wyrazić do brata i siostry, że do wojska nie pójdzie, prędzej sobie życie odbierze. I jak się obecnie wykazuje, plan swój wykonał.

Z TARNOGÓRSKIEGO.

x. Radzionków. (Pożar). W nocy z poniedziałku na wtorek spaliła się doszczętnie napelniona zbożem stara stodoła, należąca gospodarzowi M. Bączkowicowi. Ogólnie przypuszczają, że ogień został podłożony. B. był od ognia zabezpieczony.

Jędrysek w Tarnogórskim. (Sprostowanie). Doniesienie o przeniesieniu ks. kapelana Pym-pucha nie zgadza się z prawdą.

Z GLIWICKIEGO.

Gliwice. (Walka psów). Na ulicy Kozielskiej napadły na siebie dwa zażarte psy i walka była tak ostrą, że jeden drugiemu zdarł kaganiec z głowy. Kiedy już zjadł zwierzgta zdołano rozpędzić, zjawił się nagle na polu walki trzeci pies i widowisko rozpoczęło się na nowo. W końcu zdołano psy, które mocno z ran krwawiły rozpędzić. Ze widowisko to ściągnęło całą rzeszę ciekawych, rozumie się samo przez się.

— (Bójka). W ubiegłą niedzielę przyszło do bójki pomiędzy kilku młodymi ludźmi w Szobieszwicach, podczas której jeden z uczestników został tak ciężko nożem pokaleczony, że musiał się udać natychmiast do lekarza, który mu ranę zaopatrzył.

— (Złodzieje). Do ogrodu pewnego właściciela przy tamie hutniczej zakradali się złodzieje i oberwali owoc jednej gruszy do szczytu. Wartość skradzionego owocu wynosi około 15 marek. Złodzieje z zdobyczą ułotnili się niepoznani.

— (Nareszcie pochwycony). Policji tułejszej udało się pochwytać długo poszukiwanego ośzusta, który wynajmował meblowane pokoje, mieszkając w nich przez dłuższy czas a potem zniknął nie zapłaciwszy należności. Oprócz tego kradł na dobieżek wszystko co mu się skraść udało. Oszustym tym jest niejakiś Leopold Wojtek, uczeń szkoły maszyn.

Z BYTOMSKIEGO.

Bytom. (Kolejka Bytom-Miejska Dąbrowa). W ubiegły wtorek rozpoczęto pracę nad budową kolejki z Bytomia przez Karb, Miechowiec do Miejskiej Dąbrowy. Prace oddano firmie Becker i Sp. w Berlinie. Wykopania pierwszej bryły ziemi dokonał nadburmistrz p. Bruening z życzeniem, ażeby praca przyniosła dla Bytomia i okolicy całej szczęście i błogosławieństwo. W imieniu obywatelstwa bytomskiego wziął jako drugi łopatę w rękę przewodniczący rady miejskiej p. Galluschke. Kierownictwo robot spoczywa w rękach inżyniera Proskiego.

ua. (Fałszywy aeroplan). We wtorek z rana wystawiali ludzie gromadami po ulicach, spoglądając z zaciekawieniem na niebo w kierunku północnym, gdzie się ukazało coś niby maszyna latająca. — Gazety niemieckie skwapliwie podały wiadomość, że balon czy aeroplan przeleciał ponad miastem. Tymczasem okazało się, że był to zwykły latawiec (drach), jakim się bawią dzieci, duży, w kształcie aeroplanu, wypuszczony rano w Szarleju.

ua. (Kobieta szalona czy złodziejka dzieci?). We wtorek z targu prowadziła pewna kobieta za rękę rzewnie płaczącego i wyrwyjącego się jej gwałtem pięcioletniego mniejwsięcej chłopaka w kierunku Rozbarku, darząc chłopca często za upór jego kułakiem. Przechodnie zwrócili na to uwagę, przyczem poznali, że kobieta była chłopcu zupełnie obcą. Z wielkim trudem oderwano natrętną od dziecka, wymawiała się, że chłopiec jej coś ukradł i chce go za to ukarać, a gdy jej to nic nie pomogło, zaczęła ludzi przeklinać i wyzywać i powróciła spiesznie na targ. Chłopca odprowadzono do domu.

ua. Orzegów. (Nieszczęsne pijaństwo). Przed III izbą karną w Bytomiu stawał w środę nieznaną dotąd sądom i policji S., oskarżony o ciężkie okaleczenie ciała. Pokłócił się z nieznanym sobie czeladnikiem Sokolikiem na ulicy, przypadkowo się spotkawszy — był bowiem mocno nieprzytomny i w ciągu sprzeczki pchnął go nożem. Okaleczony leczył się z rany przez cztery tygodnie, rana była nader niebezpieczna. Oskarżony, wytrzeźwiwszy, usiłował zlagodzić tę rzecz i zapłacił Sokolikowi kosztów leczenia. Sąd uwzględnił wprawdzie porządne dotąd prowadzenie się oskarżonego, wyrok jednakowoż pomimo to karze go ośmiu miesiącami więzienia.

Szarleju. W ostatnich dniach poczęła tu znowu grasować epidemia szkarlatyny i dyfterii. Szczególnie wiele dzieci na tę chorobę zapada. Także kilka wypadków śmiertelnych się już wydarzyło.

Z KATOWICKIEGO.

Katowice. (Przychwyceni włamywacze). Policji dębskiej udało się przedwczoraj aresztować trzech niebezpiecznych włamywaczy. Sprawa miała się następująco: Pewna kobieta miała w Katowicach osobiste interesy do załatwienia. Przechodząc przez plac Fryderykowski, spostrzegła trzech

znajomych z Dębu, którzy niedawno zostali z domu karnego wypuszczeni. Z spostrzeżeniem tem, podzieliła się z dwoma policyjantami z Dębu, którzy także przypadkowo w Katowicach bawili. Policyjanci zaczęli rzezimieszków śledzić a ci spostrzegłszy to zaczęli uciekać w stronę huty wełnowskiej. Policyjanci ścigali ich jednak nadal, w końcu pochwycono ich w Koszutce na ulicy Waterloo, tylko jednemu niejakemu Niemczykowi udało się zbiec. Dwaj aresztowani nazywają się Edward Bandias i Aleksander Wardęga. — Razem w trójkę włamywali się oni do składów kupieckich, gdzie głównie przy szafach żelaznych operowali. Podczas rewizji na policji w Dębie, znaleziono u aresztowanych różne narzędzia złodziejskie. W Katowicach zamierzali się oni dopuścić znowu wielkiej kradzieży, w czem im przez aresztowanie przeszkadzono.

— (Kradzież z włamaniem). W poniedziałek włamali się złodzieje do mieszkania zarządcy domu biednych i skradli kilka części ubrań i kilka gołębi. Złodzieja przydybano w osobie niejakiego Juliusza Nitschego, który jednak zdołał zbiec.

Michałkowice w Katowickim. W poniedziałek 2 września po południu o godz. 5 jest w cechowni kopalni „Maks” zebranie członków tutejszego konsumu. Ze względu na opis stosunków w tutejszym konsumie, który był ogłoszony w gazetach, przybycie wszystkich członków na to zebranie jest pożądane.

XX.

Wirek. Na kopalni „Błogosławieństwo Boże” wydarzyło się nieszczęście, przy którym odnieśli dość niebezpieczne obrażenia cielesne 17-letni robotnik Busch i robotnik Wilczek. Pierwszego odwieziono do lecznicy w Bielszowicach, gdzie mu musiano nogę odjąć. U drugiego okaleczenia były lżejszej natury.

Mysłowice. W sobotę zatęgnęła tu szkuta z ładunkiem 500 centnarów węgla. Szkuta najechawszy na leżący przy brzegu pień dębowy, została uszkodzona, przez co ją woda zalała.

Z DALSZYCH STRON.

Pszczyna. (Fundusz na flugcagji). Do kasy powiatowej wpłacono dotąd 12 641,42 mk. jako składki na fundusz w celu zakupienia statków napowietrznych. W liście składujących figuruje bardzo wiele nazwisk polskich gospodarzy, którzy prawdopodobnie z fałszywego wstydu lub też z innych różnych powodów składki płacą.

— Kiepskie zaopatrzenie Pszczyny w wodę daje się odczuwać oddawna. Wieża wodna okazuje się niewystarczającą tak, że na wyższe piętra kamienic wody dostać nie można. Z tego powodu wysłał magistrat prośbę do instytucji wodnej w Berlinie o wyrażenie swego zdania, jakby temu zaradzić można. Instytucja rzeczona wysłała do Pszczyny osobnego inżyniera, ażeby sprawę na miejscu zbadał i swe zdanie pod tym względem wyraził.

Rybnik. W pobliskich Szygłowicach zgorzała do szczytu stodoła napelniona tegorocznym sprzętem, należąca do Karola Roja. Podpalaczem stodoły ma być 7-letni chłopiec, którego rodzice u Roja mieszkają.

— Do składu kupca Szczotki w Dolnych Rydułtowach przybył jakiś obcy człowiek i prosił o jalmużnę. Ponieważ prośbie jego zadość nie uczyniono, począł napadać na właściciela wyzwiskami i odgrazaniem, a gdy go ze składu wyrzucono, wybił z zemsty szybę w oknie wystawnym. Przywołana policja musiała gwałtownika zabrać z sobą.

Lubliniec. W ubiegłym tygodniu w czwartek wydarzył się w Dąbrowie górze nader przykry wypadek. Do wracającej do domu córki wycuźnika Frączyka rzucił robotnik Broll z zemsty wielkim kamieniem i trafił ją w głowę za uchem tak niebezpiecznie, że czaszka dziewczynie pękła. Ciężko ranną musiano odwieźć do księżącego lazaretu w Koszęcinie.

— (Nagła śmierć.) Jadący do pracy koleją robotnik Mikołaj Bondza został w wagonie rażony paralizem i skonał.

Prudnik. Zmarł tutaj nagłą śmiercią lekarz dr. Zdralek. Został on przywołany do pewnej położnicy, przyczem się tak zdenerwował, że padł, rażony paralizem. Szybka pomoc dr. Rothera, który z zmarłym był zajęty przy operacji położnicy, nie zdała się na nic. Także kobieta, przy której lekarze owi operacyi dokonywali, zmarła również w kilka godzin później po odwiezieniu jej do lazaretu.

Opole. (Morderczy zamach.) W pociągu jadącym z Opola do Dąbrowy pokłócił się górnik pewien ze swym kolegą. Kłótnia przybrała tak ostre formy, że górnik chwycił swego kolegę o pas i zamierzał go wyrzucić przez okno wagonu. W największym niebezpieczeństwie udało się zagrożonemu chwycić za linkę, przez co pociąg został zatrzymany. Zapalczywego robotnika oddano w ręce policji.

— (Pożar.) W restauracyi „Eiskeller” wybuchł w poniedziałek nad wieczorem pożar z powodu zepsucia się rury gazowej. Przywołana straż ogniowa w kilku minutach z pożarem się uporała.

Głogów. W dominium Biegnica, w powiecie głogowskim, zatruta się cała rodzina robotnika Adamskiego po spożyciu trujących grzybów. Zachorowało 5 osób, mąż, żona, dwoje dzieci i stara babka, mieszkająca wspólnie z wymienioną rodziną. Pomimo przywołanej pomocy lekarskiej zmarli w niedzielę żona Adamskiego i 13-letni syn. Babka i ośmioletnia córka A. leżą ciężko chore i mało jest nadziei utrzymania ich przy życiu. Adamskiego samego zdrowie się polepszyło, tak, że niebezpieczeństwo mu już nie zagraża.

Poznań. Sp. dr. Władysław Kolanowski, długoletni profesor łaciny i języka polskiego w gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu umarł w sobotę w Poznaniu w 80 roku życia. Był to ostatni profesor Polak w tem gimnazjum z dawnych lepszych czasów, przez którego ręce przeszły liczne generacye młodzieży polskiej, które dziś na rozlicznych pozycjach działają w społeczeństwie. Wpół on jej gorące zamiłowanie języka ojczystego, którego piękności we wykładach swoich umiał jej uprzystępniać. Do końca życia odznaczał się niezwykłą czerstwością ciała i ducha i cieszył się szacunkiem i miłością tych, którzy mieli szczęście być jego uczniami.

Kursa socyalne

urządzać się będzie dla członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i to w Bytomiu i w Król. Hucie.

W Bytomiu w „Ulu” w poniedziałki i czwartki; wykładat będzie p. Korfanty i to po południu o godzinie 2½ dla tych, co mają szychtę nocną, a wieczorem o godz. 7½ dla tych, co mają szychtę dzienną. — W Król. Hucie w lokalu „Zjednoczenia” wieczorem o godz. 7 we wtorki i piątki.

Uczestnicy muszą się legitymować książeczką członkostwa. Każdy uczestnik musi zabrać z sobą papier i ołówek do pisania.

Sprawy towarzysztw, zebrania i t. d.

Bytom. Tow. św. Alojzego wyjeżdża w niedzielę 1 września do Dębu o godz. 12 minut 45 kolejką uliczną od Pogody. Uprasza się o punktualne przybycie.

Bytom. Towarz. „Kobiet” urządza w niedzielę dnia 1 września w miejsce wycieczki, skromną zabawę familijną, połączoną z rozrywką dla dzieci i t. d. Początek punktualnie o godz. 2-giej w „Ulu”. O liczne przybycie członkiń oraz gości uprasza się.

Bobrek. Zebranie jest nie w „Ulu”, lecz u p. Kurzowskiego w Bobrku o godz. 2 po południu. Ważne sprawy.

Radzionków. Tow. „Orleon” ma lekcję śpiewu w sobotę o godz. 7 i pół wieczorem w znanym lokalu. O liczne przybycie uprasza się.

Lipiny. Tow. św. Józefa ma posiedzenie w sobotę 31 sierpnia wieczorem o godzinie 7 i pół w lokalu p. Morawca. — W niedzielę 1 września bierze Tow. udział w procesji do Goduli. Punkt zborny przy kościele o godz. 6 i pół do 9 rano. W zabawie Towarzystwa w Dębie udziału nie bierzemy.

Wełnowiec. Tow. katol. robotników z Wełnowca i Bytkowa bierze udział w zabawie letniej w Dębie w niedzielę 1 września. Wymarsz od hutniczego lazaretu o godz. 1 w południe.

Nowawieś. Tow. śpiewu „Lutnia” ma lekcję śpiewu we czwartek 29 sierpnia o godzinie 7 i pół wieczorem w lokalu p. Klosego. O liczne przybycie uprasza się.

Rozdzień-Szopienice. Tow. śpiewu „Wyspiański”. Lekcja śpiewu w plątek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Kompletny udział pożądany.

Ruda. Tow. śpiewu „Dzwon” w niedzielę 1 września wyjeżdża na zjazd do Zadolą tym samym pociągiem w inne rano o godz. 6 i pół do 9 rano. Obowiązkiem każdego śpiewaka i śpiewaczki jest w Zjeździe brać udział. Niech wszyscy już o godzinie 8 punktualnie na dworzec przybędą.

Makoszowy. Towarz. śpiewu „Słowacki” ma swą lekcję śpiewu we czwartek 29 sierpnia o godz. 7 wieczorem w lokalu p. Wallochy.

Ruda. Towarz. śpiewu „Dzwon”. Lekcja śpiewu „Dzwon” odbywa się regularnie co piątek o godz. 7 wieczorem. O liczne i punktualne przybycie uprasza się.

Zaborze. Związek katol. robotników w pod op. św. Barbary bierze w niedzielę 1 września udział w poświęceniu sztandaru bratniego nam Tow. w Dębie. Wyjazd furmanką o godz. 11-tej od domu związkowego, wyjazd kolejką o godz. 6 i pół do 1-szej w południu.

Gliwice. Baczność „Sokół” ma posiedzenie we czwartek 29 sierpnia o godz. 8 i pół wieczorem w lokalu związkowym.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

27 sierpnia 26 sierpnia.
Płaca za 100 rubli - - - 216.10 mk. — 216.10 mk.
Płaca za 100 koron - - - 84.85 mk. — 84.85 mk.

Magdeburg, 27-go sierpnia (Ceny targowe).

Cukier w głowach 1 . . . 00.00—00.00
Rafinada mielona (z beczką) . . . 23.75—23.75

Wrocław, 29-go sierpnia. (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacye targowe.	W markach i fenigach za 100 kg.		
	pląkny	średni	połedni
Pszenica biała - - - - -	20.10	19.10	18.10
Pszenica żółta - - - - -	20.00	19.00	18.00
Pszenica biała nowa - - - -	20.10	19.10	18.10
Pszenica żółta nowa - - - -	20.00	19.00	18.00
Zyto - - - - -	16.00	16.00	15.40
Jęczmień - - - - -	17.00	16.60	16.20
Owies - - - - -	19.80	19.00	18.70
Owies nowy - - - - -	16.40	16.00	15.60
Groch „Wiktoria” - - - - -	24.00	22.00	20.00
Groch - - - - -	21.50	19.80	18.00
Rzepak - - - - -	28.50	28.00	27.50

Nadesłano.

Pociąg cyrkowy w płomieniach.

Dyrekcja cyrku Charles, który i u nas gościł przed kilku miesiącami, donosi nam, że w południowych Węgrzech spłonął doszczętnie jeden z trzech nadzwyczajnych pociągów cyrkowych w czasie jazdy. Od iskiei lokomotywy zajęły się wozy i w mgnieniu oka pociąg który był w pełnym biegu, przedstawiał morze płomieni. Wobec rozmiarów ognia nie można było myśleć o gaszeniu, i musiano się zadowolić obroną wagonów nie objętych ogniem. Resztę przywiezionych do najbliższej stacji jako kupę popiołów. Spaliło się zwierząt i t. d. za około 200.000 koron. Stratę wogóle oblicza się na okrago 1/3 miliona. Przedstawienia miało na kilka dni zanlechać.